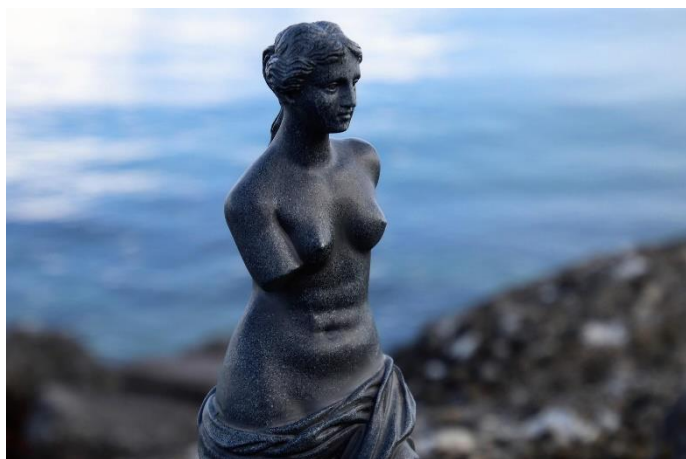


Alternatywny Newsletter Prawniczy / ANP

Wydanie trzynaste / poniedziałek 6 czerwca 2022

(żadna) Kontrola dyscyplinarna

Naprawdę, z mojej perspektywy naprawdę nie ma żadnego znaczenia to, co na temat sądów mówi Ziobro i cały ten PiS. Oni mają jak najgorsze intencje, nie zależy im zupełnie na jakości sądów, tylko chcą je mieć pod kontrolą. A mnie zależy, tak jak zawsze zależało. Więc powiedzmy sobie to otwarcie - w sądach polskich nie istnieje żadna kontrola dyscyplinarna standardu pracy sędziów. Przebicie się przez zaporę odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów jest niewykonalne, oczywiście o ile sędzia po pijanemu nie przejedzie na pasach staruszki. Chodzi mi o to, że wszelka dowolność w orzecznictwie i w ogóle w pracy sądów pokrywana jest magicznym zaklęciem swobody orzekania, niezawisłości i tak dalej.



Tymczasem w moim przekonaniu pewne podstawowe aspekty rzetelności, czy też ogólnie jakości orzekania nie należą do sfery związanej z niezawisłością, nie podlegają ochronie. Należą właśnie do sfery odpowiedzialności dyscyplinarnej. I nie chodzi w tym przypadku przede wszystkim o karanie sędziów, ale o to, by wiedzieli, że nie na wszystko mogą sobie pozwolić.

Zarówno na sali sądowej jak i w wydawanych orzeczeniach.

Od kilku lat w różnych sytuacjach próbuję uruchomić postępowanie dyscyplinarne wobec sędziów, którzy w orzeczeniach piszą po prostu nieprawdę. Wymyślają nieistniejące fakty, nie weryfikują dowodów. Gdyby nie byli sędziami, należałoby powiedzieć, że po prostu kłamią, łgają, zmyślają. Czy zmyślanie, kłamanie z wykorzystaniem władzy sędziowskiej nie powinno być przypadkiem deliktem dyscyplinarnym? A przecież takie zmyślanie ma zarówno wpływ na konkretne orzeczenie, jak i na autorytet sędziów. Natomiast rzecznicy dyscyplinarni co do jednego uważają, że łgarstwo w wyrokach nie jest przesłanką wszczęcia postępowania dyscyplinarnego. Nienapisany przepis wszystkich procedur sądowych brzmi: Sędziemu przysługuje prawo kłamania w wyroku.

Takich fundamentalnych naruszeń przyzwoitości intelektualnej czy zawodowej jest w sądach oczywiście więcej. Nie mówię już o nieuctwie, nieznanomości spraw i takich tam drobiazgach. Spisuję sobie je przypadek po przypadku, w oczekiwaniu na lepsze czasy. Nie wiem czy ich doczekam, bo dzisiaj sędziowie są bohaterami z definicji, co chcąc nie chcąc zapewnił im minister Ziobro.

Planeta Piołun

"Planeta Piołun" Oksany Zabużko wstrzeliła się z tragiczną precyzją w swój czas: Zabużko była w Polsce w celu promowania książki w dniu 24 lutego. Ale, przyznam, nie jestem wcale pewien, czy gdyby nie wojna przeczytałbym tę książkę, jak i parę innych książek o Ukrainie.

"Planeta Piołun" to zbiór esejów, z różnych lat. Zabużko jest postacią już w tej chwili światową, przemawia w Parlamencie Europejskim, występuje w CNN. I z pełną jasnością wykorzystuje swoją pozycję w celu informowania świata o Ukrainie. W "Planecie" między

Alternatywny Newsletter Prawniczy / ANP

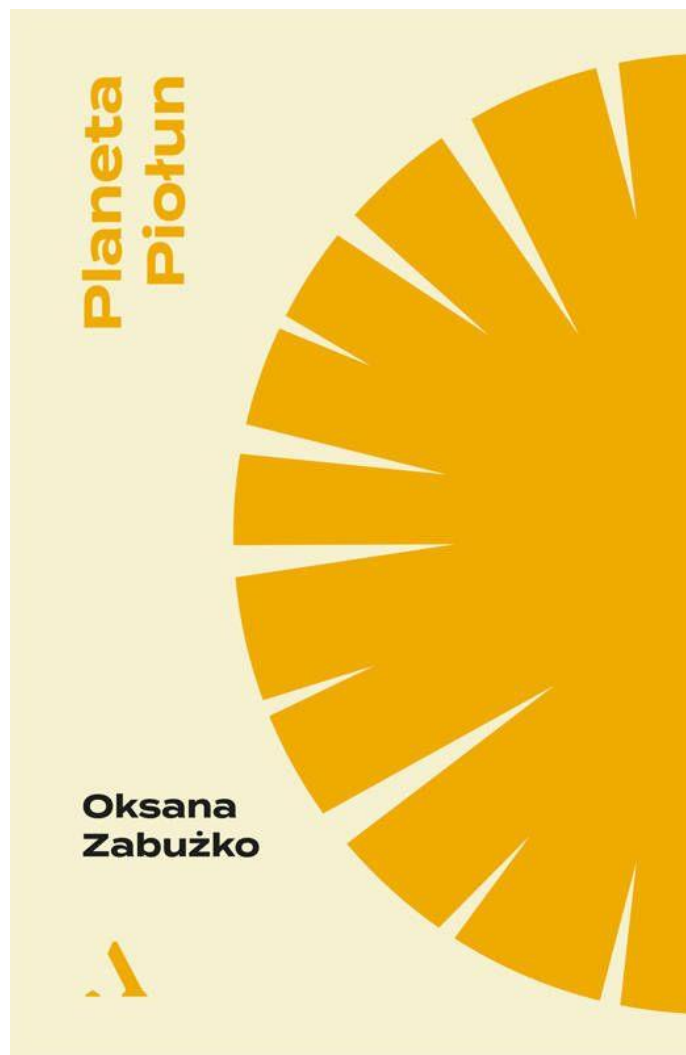
innymi Zabuzko z niezwykłym ciepłem przybliży światu wielkie postaci ukraińskiej kultury, dzięki czemu tacy ludzie jak ja po raz pierwszy dowiadują się o Katerinie Biłokur czy o Leonidzie Pluszczu.

Szczególną pasję wkłada Oksana w demaskowanie rosyjskiej anty-ukraińskości, rdzennej, wpisanej w rosyjskie DNA i teraz, z całą brutalnością czy też obrzydliwością wyrażoną przez czołgi i rakiety. Przy czym tu nie chodzi o 20-latków blondyneków zza Uralu, którzy po założeniu rosyjskiego munduru okazują się zwykłymi mordercami, bo oni zwykle nie wiedzą nic o Ukrainie.

Chodzi o rosyjskie elity, lub nawet super elity, światowej miary intelektualistów i spiszowe postaci kultury. Josip Brodzki, Aleksander Sołżenicyn czy Michaił Bułhakow, rosyjscy dysydenci, często prześladowani, intensywnie przeżywali lekceważenie lub raczej pogardę wobec Ukrainy. (Ten pierwszy napisał wściekły wiersz "Na niepodległość Ukrainy" w 92, formalnie niewydany, ale dla "prawdziwych Rosjan" będący wytyczną). Jest to niepojęte. Subtelni intelektualiści nie potrafili wobec Ukrainy przyłożyć nawet całkiem ogólnej miary akceptacji prawa wyboru tożsamości narodowej, prawa własnej drogi, które przecież nie mają dotyczyć jakiegoś konkretnego narodu, ale każdego człowieka.

Ten płąt w mózgu Rosjanie najwyraźniej mają uszkodzony.

Zabuzko, zwłaszcza o Brodskim, pisze lekko, chwilami żartobliwie (łącznie z tym, gdy ją rutynowo uwodził na kongresie w Stanach, w 92 roku). Ale ten przekaz jest potężny. To nie jest malowany patriotyzm o piędzi, chwale i rubieży. To jest wielka próba określenia miejsca Ukrainy w planie narodów Europy. Nie wątpię, że ta proza ma moc rażenia setek rakiet i czołgów.



Bezinteresowność narodowa

Postawa i rola Polaków w związku z napaścią Rosji na Ukrainę przejdzie zapewne do historii bezinteresowności narodowej, wyrazu wyższej duchowości. Myślę, że sami jesteśmy tym zdumieni. Z pewnością, w tych aktach pomocy znajduje naturalny wyraz "powstańcza" natura narodu. I do tego zrozumienie dla drugiego narodu, który też ma "powstańczą" duszę. Czasy sowieckie, w których Ukraina wydawała się być w pełni lub bardzo mocno zintegrowana z systemem (w Wielkiej Wojnie

Alternatywny Newsletter Prawniczy / ANP

Ojczyźnianej zginęło 6 milionów Ukraińców, głównie żołnierzy, ale liberalni historycy ukraińscy walczą o to, by nie nazywać tej wojny "ojczyźnianą" ale po prostu drugą wojną światową) oddaliły i tak już odległe, ale głębokie, wielowiekowe związki Ukrainy z Polską, zwłaszcza w odniesieniu do jej zachodnich ziem. Jest to niezwykle proces przypominania sobie historii, który dla Ukraińców przebiega równoległe z budowaniem ich rzeczywistej współczesnej tożsamości. Bo przecież, dotychczas, jedyna quasi-państwowość, do jakiej Ukraińcy byli w stanie się odwołać do Ukrainka Socjalistyczna Republika Radziecka. (twory państwowe z końca pierwszej wojny istniały bardzo krótko). Natomiast czasy związku z Polską i rola Polski stanowi raczej zasób kulturowy i współczesny punkt odniesienia z drugiej strony. W środku jest wielka wyrwa zaborów, carskiej Rosji i Związku Radzieckiego.



Niestety, są dwa powody dla których rola Polski obiektywnie nie sprzyja integracji Ukrainy z Unią. Po pierwsze - samo rozszerzenie Unii w 2004 roku jest, jak sądzę, bardzo umiarkowanym sukcesem w oczach najważniejszych państw Zachodu. Nie potrafię zajrzeć do głów twórców opinii na Zachodzie, ale pytanie - po co nam ta Polska, po co nam te Węgry - wydaje się całkiem zrozumiałe.

Po prostu te kraje weszły do Unii bez integracji wartości Zachodu i obiektywnie prowadzą do ich destrukcji.

Po drugie - polski rząd, przy jego stosunkach z Unią w żaden sposób nie będzie wiarygodnym adwokatem sprawy ukraińskiej, bo niby na jakiej zasadzie? Od strony czysto praktycznej zaś politycy PiS nie mają realnych wpływów ani w Unii, ani w Stanach i w gruncie rzeczy są postrzegani jako obce ciało. Co więcej - Polacy ich wybrali i zawsze jest ryzyko, że takich samych wybiorą w przyszłości.

To jest cena, jaką za rozumienie świata i sojuszy ze strony Jarosława Kaczyńskiego płacić musi nie tylko Polska, ale w pewnym sensie i Ukraina.

Autorem wszystkich wypowiedzi publikowanych także na LinkedInie jest Michał Tomczak.